

Jezus bez serca

14 marca 2013

Ruch intronizacyjny w polskim Sejmie rośnie w siłę.

Bycie katolikiem jest nudne – szczególnie w małej parafii, gdzie wszyscy się znają i nie ma kogo nawracać. Ateiści, komuniści czy geje ujawniają się zwykle w większych ośrodkach. Dlatego Polacy uwielbiają tworzyć przykościelne kółka, wspólnoty, ruchy, kulty i zgromadzenia. Dzięki temu można walczyć ze sobą w obrębie jednego wyznania. Inwencja polskich katolików potrafi zaskoczyć nawet episkopat. A najlepsza zabawa jest wtedy, gdy przenosi się do Sejmu.

CAŁY KRÓL, CZĘŚĆ KRÓLA

Okazuje się, że w naszym parlamencie prężnie działa wspólnota zrzeszająca 35 posłów i senatorów skupionych wokół inicjatywy intronizowania Serca Jezusowego. Mają własny proporzec w sejmowej kaplicy. Od początku kadencji regularnie spotykają się na nabożeństwach adoracji, by wspólnie „przepraszać Boga za złe ustawy”. Świat usłyszał o nich 24 października, gdy z pomocą redemptorysty o. Jana Mikruta zorganizowali konferencję „Intronizacja Najświętszego Serca Pana Jezusa wezwaniem dla polskich parlamentarzystów”. Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie fakt, że odbywało się w czasie trwania obrad.

Tytuł konferencji może przywodzić na myśl pamiętny projekt uchwały złożony w 2006 r. przez Artura Górskiego z PiS. Dwie kadencje temu wraz z grupą 40 innych zaangażowanych posłów lobbował na rzecz nadania Jezusowi Chrystusowi tytułu Króla Polski.

W żadnym wypadku nie należy mylić tych dwóch frakcji.

Zwolennicy intronizowania Pana Jezusa w całości to jedno. Natomiast ruch parlamentarzystów obecnej kadencji opowiadający się za intronizacją organu anatomicznego to już zupełnie inny

twór.

Obie sekty od ponad 5 lat pozostają w konflikcie. Do tej pory wygrywali ci pierwsi. Kawał dobrej roboty odwalił dla nich ks. Natanek. To dzięki jego listom otwartym do biskupów, prezydenta i premiera nagłośniono sprawę urojeń religijnych Rozalii Celakówny.

CHRYSTUS MÓWI DO ROZALII

Gwoli przypomnienia: Służebnica Boża błogosławiona Rozalia Celakówna to urodzona w 1901 r. pielęgniarka i niedoszła zakonnica. W latach 1930. doznawała objawień. Chrystus nakazywał jej walczyć z aborcją oraz rozwodami. Jej kult to oprócz pierogów i bigosu wyłącznie polska specjalność. Obydwa konkurencyjne nurty intronizacyjne uważają się za jedynych uprawnionych spadkobierców mistyczki z Podhala. Wszystko przez to, że Chrystus w rozmowach z Rozalią nie wyrażał się dostatecznie precyzyjnie. Raz mówił: Chcę niepodzielnie panować w sercach ludzkich. Proś o przyspieszenie Mego panowania w duszach przez Intronizację, innym razem: Sam akt ofiarowania Polski przez Intronizację Mojemu Sercu przyniesie zbawienne korzyści, bo przez to bardzo dużo dusz nawróci się szczerze do Pana Boga, poddając się Jego prawu. Powiedz, Moje dziecko, ojcu, by napisał w tej sprawie do Prymasa Polski. Do dziś nie udało się ustalić, co należałoby państwowo uhonorować: całego Jezusa czy tylko serce?

KRÓLEWSKI MĘCZENNIK

Ks. Tadeusz Kiersztyn ze Stowarzyszenia Róża, drugi po Natanku najbardziej znany orędownik kultu Celakówny w Polsce, zwalczał „sercowych”: Intronizacja symbolu miłości i nadanie mu cech osobowych jest poważnym błędem doktrynalnym. Dowodził też, że pomysł jest w istocie stary jak świat i wcale nie opiera się na objawieniach natchnionej Polki, lecz na paraseksualnych wizjach francuskiej zakonnicy Małgorzaty Marii z Paray-le-Monial. Papież Benedykt XIV (jeden z niewielu ojców Kościoła,

którzy odrzucali relikwie i fizjologizm) wyśmiał go zresztą już w 1727 r. Ale Polak, jak wiadomo, potrafi – odgrzebano nieaprobowany kult, podlano narodowym sosem i wykorzystano jako pretekst do wprowadzenia tylnymi drzwiami państwa wyznaniowego. Bo o to naprawdę chodzi w całej historii z intronizacją: Trzeba pojąć, co wydarzyło się w świecie w XX wieku, by zrozumieć znaczenie i wagę misji Służebnicy Bożej, przez którą Pan Jezus żąda, by na powrót w każdym państwie władze świeckie i kościelne uznały go panującym królem nad sobą i nad narodem. Polska jako pierwsza ma tego dokonać. W przeciwnym razie Polskę i świat czeka zagłada.

22 sierpnia 2012 r. ks. Kiersztyn zginął w wypadku samochodowym pod Krakowem. Według oficjalnej wersji kapłan wjechał z podporządkowanej pod nadjeżdżającego tira, jednak „Monitor Polski” odkrył, że ciężarówka wyraźnie celowała w bok kierowcy samochodu. To powszechna metoda używana przez wszelakie służby. Trudno bowiem przypuszczać, że to był wypadek. Ks. Tadeusz należał do nielicznych kapłanów, którzy odważyli się mówić o Soborze Watykańskim Drugim jako o przyczynie Zła w Kościele Świętym. Ostrzegam już teraz księdza Piotra Natanka, że on może być kolejną ofiarą. W tym przypadku może zostać wykorzystana broń biologiczna lub chemiczna. Tak to ruch intronizacyjny doczekał się pierwszego męczennika. Szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę „sercowych”.

CELAKÓWNĄ W DIABŁY

Episkopat nie ma żadnej kontroli nad ruchami skupionymi wokół postaci Celakówny. Nie wiadomo dokładnie, ile takich wspólnot działa w poszczególnych diecezjach. Biskupi są na etapie zbierania danych. Tymczasem herezja spokojnie przechodzi kolejne mutacje i gromadzi wyznawców w Sejmie. Forsowana przez ruchy intronizacyjne idea państwa wyznaniowego jest sprzeczna z „Notą doktrynalną o niektórych aspektach działalności i postępowania katolików w życiu politycznym” wydaną przez Kongregację Doktryny Wiary. Episkopat boi się otwartego przewrotu i najchętniej posłałby kult Celakówny do diabła.

Opowiedzenie się za „sercowymi” byłoby de facto ukłonem w stronę Radia Maryja, zaś poparcie dla Chrystusa jako Króla Polski wzmocniłoby Natanka i podobnych mu kaznodziejów.

Autor: Weronika Cichocka

Źródło: [„Nie” nr 47/2012](#)